Rok 27. Kraków dnia 5 Lutego 1895 r. Nr. 3.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Skaczy wraże, jak pan każe.

„**On** Polsce zrobi wszystko — **On** nie ojciec przecie,
Pokażemy znów światu żeśmy Polakami...
Przez **cara** polski naród zasłynie na świecie;
Car z Polską, Polska z carem, my przy nim, **On** z nami“.
Takie słyszałem mowy... Zapłakałem rzewnie
I pomyślałem sobie: czas wszystko pokaże!
A car raptem brwi zmarszczył i zamruczał gniewnie:
„Ja **pan**!... A ty Polaku skaczy jak **pan** każe!“

W Poznańskiem nastąpiła niby nowa era;
Młody cesarz tak wielkie rokował nadzieje,
Jego życzliwość dla nas była taka szczera:
„Pomyślny wiatr, wołali, tu dla nas zawieje...“
Cieszył się pan Kościelski; aż raptem w Toruniu,
Cesarz rzucił nam gniewnych słówek parę w darze:
„A nie pójdziesz do budy, głupi, polski chruniu!
Masz tańczyć na dwóch łapkach, skoro twój **pan** każe“.

Koalicja, mówili, teraz nas wybawi,
My z lewicą, lewica teraz będzie z nami.
Że na Szląsku Polaka ciągle Niemiec dławi,
Za to dwóch rodaków naszych ministrami.
Ot... i wszystkie zdobycze jakie mamy teraz,
Dwóch ministrów nam dała koalicja w darze —
Co do Szląska, to o tem słyszeliśmy nieraz,
Niemiec panem! Szlązaku, skaczy jak **pan** każe!

Oj, skaczy, skaczy wraże, jak tobie **pan** każe,
I gdy każą nam skakać, skaczemy jak frygi.
A choć knut i nahajka, twoje godła carze —
Tańczym ci na dwóch łapkach, nie szczędzim fatygi.
W poznańskiem Niemiec tylko z wszystkiego korzysta
Na Szląsku dostajemy z makiem figi w darze —
Powiesz słówko, to krzyczą: „rewolucjonista!“
Siedź cicho! ot, najlepiej, skacz jak ci **pan** każe!...

A. Barański.

Z Izby sądowej.

(Własne sprawozdanie djabelskie.)

W roku pańskim błogosławionym, w którym miasteczko Kraków uszczęśliwiła już kanalizacja, a rządy w nim sprawował J. W. Pan prezydent Porządek, za którego obywatele na gołoledzi nie kręcili karków i nóg nie łamali, a z pod wieży Marjackiej zniknęła bez śladu, starożytna barjera — otóż w owym roku błogim, przed sędziów przysięgłych ławą, (ale nie tą do siedzenia, lecz taką od sądzenia) odbywała się senzacyjna rozprawa przeciw obwinionemu R y g i e r o w i, zajmującemu mieszkanie przez 11 miesięcy w Rzymie, a przez dwunasty w Krakowie, z zawodu kamieniarzowi artystycznemu, czyli artyście-rzeźbiarzowi i specjaliście od budowania pomników bez koncesji.

Aktu oskarżenia nie przytaczamy na tem miejscu, ponieważ z treścią jego zaznajomi się czytelnik z przebiegu rozprawy, który podajemy w skróceniu.

Przewodniczy rozprawie radca Opinja.

Przewodniczący: Czy oskarżony przyznaje się do winy, że pomnika Mickiewicza, który postawić miał konkursowo w ciągu lat kilku, na Rynku krakowskim, nie wykończył dotychczas, lubo upłynęło już lat trzydzieści?

Obwiniony Rygier: Do tego wprawdzie przyznaję się, gdyż temu nie mogę zaprzeczyć, jednakowoż są okoliczności łagodzące, które postępek mój karygodny, — jak utrzymuje akt oskarżenia — tłómaczą zupełnie.

Przewodniczący: Co pan tu rozumie przez okoliczności łagodzące?

Obwiniony: Bardzo wiele rzeczy.

Przewodniczący: Zapewne to, że wszyscy panu pobłażali z niesłychaną łagodnością.

Obwiniony: Tego ja nie uważałem. Ale proszę posłuchać. Naprzód nie miałem pieniędzy. Dano mi je. Człowiek jest człowiekiem, a pod włoskiem niebem są straszne pokusy. Proszę mi wierzyć — kart nigdy nie lubiałem, ale *errare humanum est*, co po polsku znaczy, że jak człowieka pociągnie (głosy: Kto?) pokusa, to i siędzie i gra i przegra... Dosyć, że nie miałem znowu pieniędzy na robotę pomnika.

Przewodniczący: Cóż tedy?

Obwiniony: No, zrobiłem co mogłem, zwlekałem, starałem się o grosze, aż wreszcie coś z tego pomnika zrobiłem. Przyszli wtedy do mnie ludzie okropni, straszni, widma moje!...

Głosy. Kto? kto taki?!

Obwiniony. Członkowie komitetu! (Sensacja).

Przewodniczący. Cóż im pan zarzucasz?

Obwiniony. Mięszali się do mej roboty, swojemi uwagami przeszkadzali, nie wiedziałem, czego się mam trzymać. Ten chciał tego, ów tamtego, co się jednemu podobało, to drugi jako kardynalny błąd wytykał. I dzięki tym panom, zrobiłem karykaturkę.

Przewodniczący. Przyznajesz to pan?

Obwiniony. Tak świat powiedział, gdy nareszcie postawiłem pomnik w Krakowie. Zaczęto sarkać. Mickiewiczowi na głowę wpakowałem duży wieniec laurowy, na który w zupełności zasłużył, a nie mał go za życia, tymczasem naród wziął mi to za złe, nie zrozumiał mnie, nazwał liście wawrzynowe piórami czerwonoskórca.

Głosy. Bo tak było! Pamiętamy.

Inne głosy. A brzuch taki duży co znaczył?

Obwiniony. To było także symboliczne.

Przewodniczący. Co? (śmiech).

Obwiniony. Wieszcz za życia swego miał próżny żołądek, więc przynajmniej po śmierci... (Wrzawa ogólna nie da mu dokończyć. Przewodniczący dzwoni).

Przewodniczący. Cóż dalej?

Obwiniony. Znowu poprawiałem i poprawiałem, a naród krzyczał, że źle; więc kazałem deskami obić figurę, żeby ludzi nie drażniła. Postanowiłem tedy zbierać pieniądze na to, by odlać posąg powtórnie. Wynająłem wszystkie deski tego parkanu afiszerom. Tłomaczyłem im, że powinni mi za ogłoszenia w tem miejscu grubo zapłacić, że każdy miejscowy i przyjezdny patrzy na ten parkan, jak na pomnik wieszcza. Nikt się jednak nie dał na to wziąć i tyle lat już czekam, a dochód z tych afiszów na parkanie mało przyniósł pieniędzy.

Przewodniczący. Więc pan nie masz już nadziei wykończyć pomnik i oddać go narodowi.

Obwiniony (z westchniem). Niestety, już nie.

(Głosy oburzenia;) Po tylu latach to powraca).

Trybunał odchodzi na naradę. Po godzinie powraca do sali. Przewodniczący odczytuje wyrok.

Obwiniony skazany zostaje na wzniesienie pomnika Stanisławowi Koźmianowi Moraliście, nieśmiertelnemu autorowi wniosłej „Lisistraty“. Pomnik musi stanąć na placu Szczepańskim, jako otoczenie głównej figury mają służyć przekupki krakowskie. Pomnik ma obwiniony koniecznie wybudować własnym kosztem, własnym pomysłem, własną pracą.

LISISTRATA.

Lysistrata! Lysistrata!
Każdy prawie wołał w mieście,
Cieszyli się nań mężczyźni,
Biło serce też niewieście,
Że raz przecie i Ateny
Ujrzą deski naszej sceny!
Gdy zaś minął dzień szczęśliwy,
„Lysistratę“ wystawiono,
Wszyscy męże wnet krzyknęli:
„Nie chodź do teatru żono!
Bo przy czystej twojej duszy
Musisz tam zatykać uszy!“
Ale żony nie słuchały,
Poszły do teatru tłumnie,
Bo dzienniki zbyt krzyczały,
Reklamując sztukę szumnie!
Już to ta krytyka nasza
Warta grosza lecz Judasza!
A publiczność w naszym grodzie,
Ma te dobre dzisiaj strony,
Że najchętniej tem się cieszy,
Co ma dowcip „przesolony“.
I tam zawsze się gromadzi,
Gdzie dowcipom tłustym radzi!

List ze wsi.

Panie Djable.

Chociaż jak widzę z waszej gazetki nie należycie do „Związku chłopskiego“, ani do tych, co to lecą naprzód jak koń stepowy bez upamiętania — ani do tych — co się to włóczą po świecie i rozgadują różne bajdulstwa — z których wychodzi, że chcąc dobrze mieszkać, to trzeba dom przewrócić do góry nogami — ani też i do tych, których Panie Boże odpuść — zowią Stańczykami — a którzy kręcą jak święc kopytem byle tylko im dobrze było, nie dbając czy Ojczyznie byłoby dobrze, gdyby naród szedł za niemi nieprzymierzając jak owce za kundysem — ale widzę to, że jesteście dobry Polak, rzetelny i sprawiedliwy — bo i szlachtę i mieszczucha i chłopa zarówno szanujecie — a bez ogródki dajecie swoim djabelskim kopytkiem pod ziobra czy to szlachcicowi, czy magnatowi czy mieszczuchowi, czy chłopu czy księdzu, czy żydowi, gdy który co przeskrobie. Otóż uważam za obowiązek napisać do waszego piekła coś co się w jednem miejscu stało.

Pewien ksiądz postanowił wendrować po chłopskich osadach aby się przekonać czy mają chłopi jaką swoją odrębną maszynę i jak ta maszyna prosperuje.

Otóż ksiądz ten wdał się w rozmowy z nami i choć nam szepnięto z boku że ten ksiądz nazywa się B... i że judzi międzу nami z polecenia stańczyków — my temu nie wierzyli — bośmy się przekonali badając go chłopskim rozumem, że ten ksiądz jest człowiek dobry, rozsądny i ma w głowie dużo oleju — więc taki nie będzie niczyim faktorem. Otóż i my z nim, jak on z nami mówiliśmy otwarcie. Ksiądz B... wkrótce się przekonał, że chłopi mają własną maszynę i to w pełnym ruchu i że z tej maszyny wyszły zapytania chłopskie następujące:

I. Związek chłopski zapytuje się, jak długo będą księża pozostawać na usługach stańczyków?

II. Związek chłopski zapytuje się tych Ichmościów, jak długo jeszcze myślą wodzić chłopów na smyczy?

III. Związek chłopski uchwali powstrzymać ruch tej maszyny przeciw stańczykom, gdy ci się zgodzą:

1. Nie ubiegać się o mandaty chłopskie.
2. Nie prześladować tych pism ludowych, które się ujmują za chłopami.
3. Przyjąć na siebie ciężary gminne w połowie w postaci szarwarków i furmanek.
4. Opuścić synekury wiedeńskie.
5. Wspólnemi siłami założyć fabryki i warsztaty.
6. Płacić uczciwie swoich robotników.
7. Uwolnić służbę swoją z obowiązku szpiegowania...
8. Poprzestać na przyjemnościach krajowych.
10. Wyrzec się gry hazardowej. Żyć oszczędnie, pieniędzy niepożyczać od nikogo. — Kupować towar wszelki tylko u swoich, którzy się nawzajem zobowiązują oddawać takowy tylko z małym oznaczonym zyskiem.
10. Zmienić herby bądź rodowe bądź świeżo nabyte na godło uczciwej pracy.

Może Wam się kochany Djable ta moja chłopska gadanina na co przyda — to z niej korzystajcie.

Wawrzyniec Bojko
z pod Tarnowa.

Na rok 1895-ty.

„Tańcujcie Polki, teraz czas tańcować
Z bohaterami Oszmiany, Warszawy,
Czegóż się smucić i czego żałować?
Dziękujmy Bogu, że mamy zabawy“.
Wiersz z r. 1831.

„Tańcujcie młodzi! teraz czas tańcować!“
Wszakże w tym roku stuletnia rocznica
Gdy zaprzedała Polskę Targowica.
„Czegóż się smucić i czego załować?“

Pewien profesor dawno dowiódł jawnie
Że ów dziejopis był najmędrszym z ludzi,
Który wbrew prawdzie wpajał w mózgi młodzi,
Że Polskę posiadł car północy prawnie.

Dowiódł, że tylko „anarchistów“ zgraja
Przeciwko carom sto lat się uzbraja,
I ciągle walczy, ciągle konspiruje,
Więc dobrze czyni car gdy ich knutuje.

Wszakże dowiedli najnowsi uczeni.
Że zbrodnią każda obrona wolności,
Że od „niestrawnej“ Ody do młodości,
Zdrowszym pokarmem jest kawał pieczeni.

Tańcujcie młodzi! Męczą w Cytadeli
Lecz tam „warchoły“ — wy — bądźcie weseli.
Zimno w Sybirze; w więzieniach podziemnych,
Wam będzie cieplej w objęciach wzajemnych.

Więc przehulajcie Czci polskiej ostatki!
Ciesz się Bismarku! ciesz się ciesz Moskalu.
Że idą wszyscy... ojcowie i matki
I piękne panie — dla ozdoby balu.

Hu-ha! w Tramblantce i w skocznym mazurze
Niechaj wesoło hula Polska **nowa**,
Stara niech zginie!... — Zaśpiewajcie w chórze,
Fikalscy: wiwat! wasze serce — głowa!

Ze sfer szkolnictwa.

W naiwnego (?) zabawił się uprzywilejowany oceniacz książek dla młodzieży. Polecił do aprobaty książkę i Rada szkolna krajowa ją też zaaprobowała. A wiesz jaki jej napis? „Dobry syn — **bajka**“. Budujący to przykład dla młodzieży — winszujemy. Więc dobry syn na świecie, to bajka!! Cóż na tę moralność powie p. Piniński?

P. Piniński proponuje internaty dla kandydatów nauczycielskich, aby mieć nauczycieli pokornych, żyjących z łaski każdego tylko nie służbodawcy. Mybyśmy zaproponowali p. Pinińskiemu, aby uczynił wniosek, by na nauczycieli wysłano wszystkich sługusów panków naszych, którzy bez internatów nabyli tej wprawy, a ludziom młodym nie czyniono zawodu i nie narażano kraj na niepotrzebne wydatki, z których pociechy mieć nie będzie, bo czy z internatów lub nieinternatów wyszli nauczyciele, o głodzie i chłodzie nie będą pracowali.

Poseł X. proponuje pomnożenie liczby inspektorów (szkoda że nie pomnożenie liczby inspektorów krajowych przynajmniej do 3 tuzinów) a wtedy będą nauczyciele lepsi. Nam się zdaje, że lepiej te pieniądze obrócić na wsparcia i renumeracje dla nauczycieli, a skuteczniej i chętniej będą pracowali, bo boli gardło śpiewać za pół darmo. Wszak inną praca dla dobra ludu swego, a inną dla przypodobania się inspektorowi lub radcy szkolnemu. Nie pomogą nic i dziesięciu inspektorów, gdy nauczycielowi głodnemu w jelitach burczy, a dzieci jego nawpół boso chodzą.

Poseł N. pozwolił się zbyć odpowiedzią, że dlatego przedtem nie utrzymały się szkoły wydziałowe, bo nie było nauczycieli ani podręczników. Nieprawda! i nauczyciele byli i podręczniki były ale **dzieci nie było**, którychby rodzice byli na tyle naiwni, by przez ośm lat dziecko uczęszczało do szkół o ogólnym kierunku. I teraz to samo będzie, co było, jeśli wyższe cztery klasy nie będą miały kierunku ściśle przemysłowego lub handlowego. Ale idzie o kurs nowy, więc dalej jazda, nowatorstwa i nowatorstwa byle coś pokazać, byle odgrzać starą pieczeń w nowej rynce.

Na przedstawienia, iż ośmioletni obowiązek szkolny jest za uciążliwy dla bardzo wielu obogich rodziców, bo wszak ci nie mogąc posyłać dzieci do szkół średnich będą zmuszani do posyłania do szkół niby wydziałowych, odpowiedziano, że w drodze łaski i temu się zapobiegnie. Winszujemy naszym posłom, którzy zamiast tworzenia systemu prawnego, pomagają autokracyi, by wydzielała łaski, oczywista za protekcyą, aby vice versa można było żądać odwzajemnienia się!

Ciąg dalszy nastąpi).

„Oj! oj! mocny Boże!“

Co się też nie dzieje — ludzie jednak wierzą,
Że nasza Galicja — jest polską macierzą!
Gdyby to zaprawdę — tak jak mówią było
To nawet przy biedzie — przecieżby się żyło!
Lecz że kłam wierutny — są liczne dowody —
Bo cóż my tu mamy — prócz cechy swobody.
Wolno nosić pasy — nosić karabele,
Gardłować i radzić — do syta i wiele!
Bieda srogo gniecie — buty opadają,
Co dnia niemal prawie — podatki wzrastają.
Snać znowu odmienne — wygłaszają zdanie,
Żydzi górą — cisną — płacz i narzekanie!

Magistraty pieniądz — daremnie szafują,
Wzrastają wydatki — stawiają — budują,
Ojcowie miasta myślą — gwarżą — radzą,
Brudów, nieczystości — kupy się gromadzą!
Powietrze zatrute — a gdy pocznie słota,
Nie ominąć kały — lub lawiny błota!
Chodniki — paradja — kalectwem ci grożą,
Wypadki porządkiem — wypadki się mnożą!
A więc jak to nazwać? — Chyba zacofanie,
Pierwej cię śmierć spotka — zanim się co stanie!

Narodowa sprawa — świeci gwiazdą mdławą,
Przebrzmiała już ona — i wygląda rdzawo,
A chociaż i czasem — impuls się odzywa,
To zaraz **stańczykom** — najeża się grzywa,
I tak nam potrafią — zmącić czystą wodę,
Skrępują czyn każdy — odbiorą swobodę,
Że zgrzytniesz zębami — mimo duszy hartu,
I spluniesz ze złości — polecisz ich czartu!
Tempuś zaś usłużny — jak zwietrzy — poczuje,
Sążnnisty artykuł — zaraz wydrukuje,
I obróci kota — ogonem do góry,
Nazywa sangwiści — zacofane ciury!

Oj! oj mocny Boże! — gdzie to dawne czasy,
Braterstwo zginęło — niezgoda i kwasy!
Mówią żeśmy durni — niechaj i tak będzie,
Durni mają rozum — i wglądają wszędzie.
W urzędach protekcja — praca nie ma ceny,
Próżniakom karjera — awans i guldeny.
Zbankruciałe panki — po minie i czubie
Siedzą niby w biurach — każdy w zębach dłubie,
A jest to potęga — jest to zastęp wielki,
Znajdziesz ich u Fuksa — znajdziesz u Hawełki!
Nie brak filantropów — bez myśli i celu,
Żaden nie pamięta — o murach Wawelu!
Składają ubodzy — centowe ofiary,
Zanim jednak zbierzem — fundusz pełen miary,
Uderzmy się w piersi — przyznajmy do winy,
Że święty nasz zamek — zwali się w ruiny!

Świeży mamy przykład — czytamy w gazecie,
Tak się dziwnie składa — jak się dziwnie plecie.
Zmarł książę kardynał — pozostały krocie,
W banknotach, obligach — i w srebrze i w złocie.
Prawie nie do wiary — niktby nie uwierzył,
Skąd się względy krocie — kto mu je powierzył!
Pozostały pono — lecz niepewne ślady,
Że pieniądz nie jego — ale obce wkłady,
Że poważna suma — od różnych i wielu,
Miała nam odnowić — zamek na Wawelu!

Oj! oj mocny Boże! — krąży znowu fama,
Że zebrany fundusz — na pomnik Adama,
Komitet zmarnował — bo zamiast pomnika,
Postawił nam w rynku — smoka czy też dzika!
W brzuchu gruba bryła — bryła co się zowie,
Bez smaku i gustu — i poczwarnej głowie,
Grubo kosztowała — **nie byle** czem zbyli,
Na kpiny pod zimę — płachtą ją okryli!
Zimno ci Adamie — zimno w tej opończy,
Korupcji ulegniesz — zanim się to skończy!

Drukuje „Reforma“ — a większaż jest rada,
Między Stasiem a Tadziem — wynika znów zwada;
Staś opisał dzieje — dla starszych i dzieci,
Czem to był, jak skończył — rok **sześćdziesiąt trzeci**.
Przeinaczył fakta — piórem raźno bryka,
Więc Tadzio go karci — i stąd polemika.
Tadzio z Bartkiem chłoszczą — zdala wszelkie względy,
Bryzgają mu prawdą — wytykają błędy!
Mamy wiele innych — aż się serce krwawi,
I smutno się robi i oko się łzawi,
Co się to nie dzieje — w tej naszej macierzy,
Jak to upadamy — i jak złe się szerzy!
Więc lepiej nie pisać — i wytrącić pióro,
Strasznie między nami — straszno i ponuro!

Lecz kończyć nie można — pytanie się rodzi,
Wodociągów sprawa — gdzie biedaczka chodzi!
Wszak były fundusze — i gotowe plany,
Do Regulic tłumnie — zjechali się pany,
Czyby tylko po to — jak tu głoszą zdanie,
Spożyć cudzym kosztem — wykwintne śniadanie?
A tak ważną sprawę — **ad acta** zachować,
Pogardzać opinją — z nią się nie rachować?
To grzech ciężki, wina — sami to przyznacie,
Że spytać się godzi — w czyim referacie
Sprawa ta zalega — pieniądze zebrane,
Czy są już zużyte — może zmarnowane!!!

Oj! oj mocny Boże! — kiedyż to ustanie,
Daj nam siłę, wolą — daj upamiętanie!!

ŚLICZNA ŁASKA.

Oto bukiecik kwiatów z polskiej zerwanych ziemicy
A że są autentyczne, carscy zaświadczą... nędznicy:

Chęciny. Dziwna ironia losu!... Wypuszczeni z więzień zbrodniarze wzgardzili wolnością.

— A to na mróz, na ziąb nagich nas teraz wypędzają z ciepłego miejca?!

Łaską monarszego manifestu obdarzonych złodziei, czynownicy od murów więziennych, odpędzali xijami. Autentyczne.

Ale za to w okolicy bez rewolweru ani się pokaż teraz, bo cię ograbią w dzień biały.

Lublin. Złodziei chmara otrzymała wolność. Lecz my, którzy nie byliśmy złodziejami, jesteśmy jeszcze w niewoli.

Warszawa. Blizko cztery setki zbrodniarzy uwolnionych najwyższym manifestem z więzień, zaczęło grasować po ulicach niekoniecznie podmiejskich. Podobno wszyscy mają obiecane od policji możliwe prerogatywy i ułatwienia...

Naturalnie, naturalnie...

Irbit. Tylko my tu zesłani studenci warszawscy na manifeście wyszliśmy jak Zabłocki na mydle...

Nad Wisłą. Antek drewniaku, czytałeś manifest cara.

— Ojoj!...

— I cóż?...

— A no cóż... mani fest.

— Oj, że fest mami, to mami...



Tańcowała z lisem świnka — niedźwiedź z piękną kotką:
Tańczyć z tobą ach! **w tym roku**, jakże mi jest słodko.

Narada.



Mój Mefisto, miałem plany — lecz mnie nie chcą słuchać,
Będą w krótce ci mądrale w palce z bolu dmuchać.
Chcesz co radzić pomyśl nad tem — tu o Niemców idzie!
— Ha, pomyślę — bo sam widzę, że będziecie w biédzie.

Józef Mrazek

Sekretarz Towarzystwa wzajemnych ubespieczeń w Krakowie, zakończył żywot swój zasłużony po długich cierpieniach w Obermais pod Meranem. Był to człowiek, który uczciwą pracą, bystrością i żelazną wolą, oraz poczuciem obowiązków podjętych, przyczynił się wiele do rozwoju i dobra instytucji krajowej, której wiernie przez lat 30 służył.

Jakkolwiek jest powinnością świętą zaznaczyć publicznie, zasługi takiego człowieka — przecież piękny charakter ś. p. Józefa Mrazka podnosimy jeszcze jako charakter polaka, który kochając gorąco Ojczyznę, stał zawsze do ostatniej chwili pod sztandarem idei, wlewającej wiarę w odbudowanie Macierzy. Cześć Jego pamięci! Tych kilka słówek, niech będzie ulgą dla owdowiałej żony i dzieci, oraz prawdziwych przyjaciół zmarłego, znękanych tą nieodżałowaną stratą.

Dumanie pana Jacentego.

Jakiś p. Srul przesłał korespondentkę do „Djabła“ w której tenże p. Srul, występuje przeciw artykułowi mojemu. Wzruszyłem ramionami z politowaniem przeczytawszy korespondentkę, a to dlatego z politowaniem, żeśmy już tak nisko upadli, gdy ktoś niema odwagi napisać jawnie z własnoręcznym podpisem o co mu idzie — na czem opiera swoje wymówki — tylko podszywa się i to bardzo niezgrabnie pod imię żydowskie i baje w żółciowej gorączce różne nonsensy. Autor korespondentki nie jest żydem — tylko fałszywym i skrytym widocznie nieprzyjacielem p. Turnaua, a może głównym działaczem w tej intrydze, która aktem krzywdzącym tak niesłychanie p. Turnaua zakompromitowała w wysokim stopniu miejską Radę a tem samem i całe miasto.

Ująłem się za krzywdą p. Turnaua bez interesownie, jak to zawsze robię w razach podobnych, czy to dajmy na to idzie o djetarjusza, czy o wyższego urzędnika — bo uważam za obowiązek sumienia bronić jawnie każdego pokrzywdzonego, czy to moralnie czy materjalnie — a że przeczytawszy uważnie wyrok Rady m. nie dający się w żaden sposób usprawiedliwić, wystąpiłem pełen oburzenia w przekonaniu, że Rada miejska w interesie własnej powagi usprawiedliwi publicznie swój srogi postępek — wykazując winy zbrodnicze, za które pozbawiła czci urzędnika, kilkanaście lat wiernie pracującego koło dobra miasta — i rzuciła plamę niezatartą na jego osobistą godność.

Wystąpiłem wówczas i występuję dzisiaj tak w imieniu własnem jak i w imieniu tych obywateli, którzy chcą wiedzieć prawdę — a nie pozwalają wodzić się za nos panom **Półgębkom**!

Mówią, że wyrok ten jest zredagowany przez samego p. Prezydenta — w co nie wierzę stanowczo, bo i znam jego sposób myślenia; i wiem, że jako człowiek gruntownie znający język polski nie byłby nigdy aktu tego w świat puścił z błędami językowemi.

Czytamy rekurs p. T. do Wydziału krajowego napisany zdrowo, logicznie i szczęśliwie zbijający słabizny motywów, będących podstawą wyroku i mamy nadzieję, że ów p. Srul po następstwie tego rekursu, będzie się wstydził dalszego pokątnego **srulowania.** Na tem kończę z p. Srulem a przechodzę do innego przedmiotu interesującego mieszkańców. Sprawozdanie z ostatniego niedzielnego walnego zgromadzenia Towarzystwa strzeleckiego, mówiące o zamierzonej **parcelacji ogrodu strzeleckiego** bardzo mnie zmartwiło. Jakto? Więc ten ostatni, że tak rzekę ogród krakowski, ta ulubiona przechadzka dla starych i młodych, to ciche i nadzwyczaj przyjemne schronisko wśród upałów, ma paść ofiarą parcelacji za zgodą towarzystwa przez 300 lat z górą a w tem miejscu od lat 60 istniejącego? Nie, (pomyślałem sobie) jeżeli to przyjdzie do skutku to powiem ci Krakowie: „Kiepska z tobą sprawa! Nie ma już staruszku ani twoich wnuków, ani też nikogo z twojej echt rodziny — coby wyskomlił dla ciebie ten twój kąt ukochany — myślże i ty zawczasu o swojem przeniesieniu się wieczystem do swoich, by obcym nie zawadzać.“

Najbardziej mnie to boli, że ta grożąca śmierć ogrodowi ma się stać za rządów dzisiejszego prezesa p. dra Hajdukiewicza, który tyle razy zapewniał, że do wycięcia tego ogrodu nigdy niedopuści. Jeźli ogród ten pokusi do rozparcelowania, pewność uzyskania z tej sprzedaży kwoty 300 tysięcy reńskich — z których mają być zbudowane nowe budynki, może dla gry hazardowej — to byłoby lepsze postanowienie, aby Towarzystwo złożone zaledwie z 100 członków rozwiązać a pieniądze uzyskane przeznaczyć na cele krajowe, jak oświatę ludową i inne. Z pewnością byłaby z tego większa korzyść niż urządzenie w śródmieściu — jak niektórzy projektują — nowego Kasyna strzeleckiego, a za miastem otwarcie nowej strzelnicy, do którejby ze względu na oddalenie nikt nie uczęszczał.

Myślę, że sprawy tej sprzedaży nie można jeszcze uważać za przepaszczoną, skoro w komitecie parcelacyjnym zasiadają ludzie tacy jak p. p. Rudnicki, Chmurski i kilku innych, których nie tak łatwo spekulantom zjeść przyjdzie.

Nie bajka krakowska.

Młody kapłon — jasno-pióry —
Jakich dzisiaj jest niewiele —
Gardzi kojcem i z natury —
Po ulicach wciąż się ściele!
Pieje przy tem jak kogutek —
Naprzeciwko do kokoszki —
A niepomny na zły skutek —
Chce pohulać — choćby troszki!
Często — często z kojca zmyka —
A do sklepu — na żer wpada
Choć się śmieją z kapłonika —
Brnie on dalej i upada!
Skrzydełkami raźnie trzpiocze,
Mróży oczy — dziób nadstawia
Fałszem pieje lub chychocze —
Zalotami sklep zabawia!
Na Sławkowskiej już go znają —
W całem mieście prawią dziwy,
Nawet palcem wytykają —
Bo to kapłon osobliwy!
Hulaj! hulaj! kapłoniku...
Dawaj przykład — dawaj lekcje,
Bo jak zamkną cię w kurniku,
Smutne będą rekolekcje!
Ni anieli — ni Aniele —
Nie obronią od pokuty —
Spojrzyj w lustro... ach nie wiele —
Masz rozumu... wstyd wyzuty!

Ja...

Uwagi śledziennika.

I.

W Piątek dnia 1 Lutego b. r. odprawionem zostało w kościele OO. Kapucynów solenne nabożeństwo staraniem Zarządu „Stowarzyszenia pracy kobiet“, na intencją p. **Ignacego Żółtowskiego**, który na cele tegoż stowarzyszenia ofiarował 15 tysięcy reńskich. Piękna myśl szlachetnego ofiarodawcy poruszyła wszystkie umysły w mieście i zapełniła kościół publicznością, podzielającą zapatrywania wdzięcznego Zarządu tegoż Stowarzyszenia. Zacny czyn p. I. Żółtowskiego, znanego w kraju już z niejednych prawdziwie obywatelskich ofiar, wpisał w serca Krakowianów głęboką cześć i miłość nie kłamaną dla prawdziwego patryjoty, który w ten sposób stara się bez krzyku służyć dobru ukochanej Ojczyzny. — Cześć Ci szlachetny Mężu — cześć Ci Ojcze nieszczęśliwych, którzy Ci zawdzięczać będą uczciwą przyszłość zapewnioną dziś pracą i błogosławieństwem Bożem.

II.

Ze Stanisławowa otrzymaliśmy następującą wiadomość: „Kolejowe tańce zapowiadają się w kołach dyrekcji świetnie. Ma przybyć z Wiednia dekorator sal balowych; dekoracja sali ma wiele kosztować i będzie bogato wyglądała. Krawiectwo w ruchu, atłasy, plusze, aksamity zachwycające. Suknie się robią. Głównym komitetowym jest p. zastępca referenta ruchu przybyły z Wiednia niedawno przy otwarciu Dyrekcji“.

Możnaby coś o tem powiedzieć — ale czyż warto rzucać groch na ścianę? Wszakże takich bezmyślnych i niemoralnych figlów pozwalają sobie i gdzieindziej nietylko w Stanisławowie!

Bawcie się Niemcy na tej smutnej ziemi,
Sproście Moskali i hulajcie z niemi,
Sproście Krzyżaków — a nasza noblesa
Pójdzie w „Kościuszki“ z niemi polonesa!

Odpowiedź Redakcyi.

Panu K. List z Przemyśla otrzymaliśmy, prosimy się zgłosić.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie,

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dalszy ciąg Przewodnika.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich STANISŁAWY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Palacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny.

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

MARYA DERDZIKOWSKA w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 4. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności. wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie, ul. Florjańska 32. Skład maszyn i narzędzi rolniczych Amerykańskich, Angielskich i Szwajcarskich najnowszej konstrukcyj.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULTZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i galanteryjnych. Skład różańców i koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych, obrazków świętych, krzyżyków, pasyjek i medalików. Wielki wybór korali prawdziwych i paciorków szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu, przybory do robienia kwiatów, liście najrozmaitsze, papiery i bibułki w arkuszach lub wycinane, nożyczki, noże, scyzoryki i brzytwy angielskie. Potrzeby do umundurowania dla pp. oficerów i urzędników państwowych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia. Handel założony w 1774 r.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p. Hurtowny skład benzyny, eteru, terpentyny, ul. Długa N. 34.

Cukiernie.

ADAM ROSZKOWSKI, Plac Szczepański.

Znana ta Cukiernia przeniesiona z Rynku głównego na Plac Szczepański — zaprowadzona na sposób warszawski, poleca wykwintnie urządzone pokoje dla dam i osób nie palących — oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. — Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych. Sala bilardowa. Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smażonych, ciast. Lody, likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Hotele.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnemi i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Magazyny.

A. SZAFRAŃSKI Krakow, rynek, Linia A—B, 37. Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych, wyrobów gumowych, artykułów gospodarczych i browarniczych, poleca po najumiarkowańszej cenie: Farby olejne w tubach Düsseldorfskie. Farby akwarelowe i gonache. Farby do malowania na porcelanie. Farby emaljowe i majolikowe. Farby do chromofotografii, Farby do imitowania gobelinów. Wszelkie werniksy i utensylia do malowania potrzebne. Palety, ampułki, sztalugi, kije (Malstoki) manekiny. Wielki wybór pędzli do robót artystyczno-malarskich. Płótna na bleitramach i w rozmaitych szerokościach. Ołówki, kalki, papiery rysunkowe, węgle. Wzorki, kasetki na farby. Wielki wybór wyrobów z terakoty do malowania. Wyroby z drzewa lipowego do malowania (Wachlarze, kasetki). Wielki skład atramentów rozmaitych. Papier listowy w kasetkach. Wszelkie przybory kancelaryjne i rysunkowe.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMOŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin delikatesów swojskich.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami“) w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne. z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskuteczniа natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r. medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srebra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srebra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli.

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów, Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami. oblong Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

ADMINISTRACJA WAPIENNIKÓW

i Kamieniołomów miejskich

W PODGÓRZU

sprzedaje

WAPNO SKALISTE

odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie.

WAPNO GASZONE.

Kamień budowlany, brukowy i szuter.

Zamówienia przyjmuje:

Kasa miejska w Podgórzu, Zarząd Wapiennika w Podgórzu, Wny P. H. Dattner we Lwowie, ul. Gródecka 3. Telefon Nr. 390.

J. BARBEROWSKI w Krakowie, Mały Rynek Nr. 2, poleca handel hurtowny i częściowy różnego rodzaju win, likierów, rosolisów, rumów krajowych i zagranicznych spirytusów, koniaku francuskiego, porteru angielskiego, piwo Bock i zwyczajne na butelki i miarę. Handel hurtowny i częściowy rożnego rodzaju towarów korzennych, delikatesów. Herbaty chińskiej, jakoteż karawanowej rosyjskiej i oliwy prawdziwej nicejskiej. Główny skład: Świec stearynowych, kościelnych i stołowych Apollo, farb, lakierów, pokostów, wyrobów szczotkarskich, cementu portlandzkiego i gipsu, politury, oleju lnianego, smarowidła i oliwy do wozów i maszyn. Główny skład DROŻDŻY. — Obstalunki zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 3 „DJABŁA“ 1895 r.

Sylwetki teatralne.

13.

Dyrektorskie Tyś buławy
Dzierżył prawie przez pół wieku,
I dla teatralnej sprawy
Pracowałeś dosyć człeku!
Dzisiaj po tej ciężkiej pracy
Po tych trudach i mozołach,
Chociaż nie masz za nie płacy,
Zawsze w ważnych ludzi kołach
Masz powagę i uznanie,
Które Ci osładza życie,
Wszak ty zasłużyłeś na nie
Boś pracował „wyśmienicie!“
Kiedy w „Synie Giboyeera“
Grałeś rolę margrabiego,
Niech ocena będzie szczera
Że nie znajdziem Ci równego!
Prawie każda dziś pamięta
Żeś wykształcał siły młode
Wyszukując w nich talenta,
Żeś nie działał na ich szkodę!
Wdzięczność będzie Ci zapłatą,
W teatralnym naszym świecie
Za Twą pracę no i za to,
Żeś Ty nam wychował „Tecię“.

14.

Naszym jest on wychowankiem
I wzrósł tu na naszej scenie,
Dobrym może być kochankiem
A zdolności jego cenię.
Chociaż wiekiem jeszcze młody
Bohaterów grywa role,
Idąc z lepszymi w zawody,
Wykrztałcony w dobrej szkole
Zasługuje na pochwały,
Bo to talent wielkiej miary
Bo charakter jego stały
I nie traci w siebie wiary!
Role Twe wyliczać nie chcę,
Które dobre wiesz sam lepiej
A pochwała zbytnio łechce
Niech słów kilka tych cię krzepi!
Żeś jest czasem zbyt płaczliwy
Zarzucają „recenzenci“.
Nie chcę dla nich być zbyt mściwy,
Oni wiedzą, wszak są „święci“!
Pracuj nadal tak uczciwie
A przy danym ci talencie
Możesz na tej właśnie niwie
Ślnić jak gwiazda w firmamencie.

15.

Kiedy przybyć miał ze Lwowa
Wszyscy szczerze się cieszyli,
A choć talent, zdolna głowa!
Niektórzy mu „buty“ szyli
I to z pośród własnych śmieci;
By zniechęcić dyrektora
Myśląc, że może wyleci,
Że zbyt często głowa chora!
On się dzielnie jednak sprawiał,
A grał zawsze wyśmienicie,
Choć dyrektor się obawiał,
Na nic zdało się to „szycie“!
I dotychczas nasz „Marceli“
Dzielnie sprawia się na scenie,
By wszyscy o tem wiedzieli,
Że scenę kocha szalenie,
Że żyć tylko dla niej będzie
Póki starczą jego siły,
I dowiedzie wszystkim wszędzie,
Że talenta się siliły,
By dorównać choćby w części
Grze tak świetnej — jak u niego
Lecz się chyba nie poszczęści
I nie będzie nic już z tego,
Bo ta siła zbyt jest wielka,
Bo to talent już wrodzony,
A właściwy dla „Marcelka“
Godny „laurowej korony“!

16.

Każdy aktor za nim goni
I aktorka się uśmiecha,
A łzy gorzkie nieraz roni,
Gdy odmawia swego „miecha“,
Gdy im nie chce dać mamony
Czy z fantazji czy też z musu,
Tak dla męża jak dla żony.
Chce odmówić im „Vorschusu“
Pokazując wciąż „afronta“,
Kiedy proszą go dość grzecznie
I przychodzą po „aconta“
On jest szorstkim dla nich wiecznie,
Twierdząc, żeby nie dał rady,
Kasjer dobrze wychowany,
Że nie trzeba mu ogłady,
I dlatego on wybrany
Przez szwagierka na kasjera.
Że w „zasadach“ jest surowy
I że rubasznie spoziera
Dając „acantów“ odmowy!
Że jest wiernym wszyscy wiedzą,
To też chwalą taką cnotę
Lecz mu prawdy nie powiedzą
Że maniery nie są złote!
Lecz za czynne znieważanie
Jakie zdziałał w zeszłym lecie,
Od komisyi cnej uznanie
Winien dawno dostać przecie —
Wszakże jego bratu dali,
A on brał w tem udział „czynny“
Niechże jego też pochwali,
On jest przecież także winny.

LIST JÓZI.

Kochana Mimeczko!

Dawnom Ci już nic nie pisała o kolejach, jakie przechodzi kochany nasz Myszkowski ze swem towarzystwem operetkowem. Jak ci wiadomo bawił do dnia 14 stycznia w Nowym Sączu. Poparcie miał ogromne — przedstawienia zapełniała poczciwa publiczność. Na pożegnanie urządzono mu niezwykłą owacyę, wręczono mu śliczny wieniec z liści laurowych posrebrzanych, a na szerokich szarfach jedwabnych o kolorach narodowych był następujący napis:

„Na bok żale, na bok troski, gdy zawita nam Myszkowski,
„Niech więc pamięć miasta Sącza od niego się nie odłącza,
„Dajemy Ci niewiele chociaż sercem całem
„Szczerzy przyjaciele, w tym wianuszku małym“.

Wieniec wręczył mu Naczelnik Sokoła, a po przedstawieniu zaproszono całe Towarzystwo na ucztę.

Obecnie Julek jest w Rzeszowie i tam niemniej popiera go publiczność bo też na poparcie zasługuje. Jedno mam mu za złe, niszczy się wystawiając coraz nowe operetki kosztem znacznym, a gdzie ci tu ten człowiek to zbierze na prowincyi. Byłam z moim Moskaliskiem na dwóch przedstawieniach w Rzeszowie. Zajmowały one mego rurę tak, że Ci nawet na chwilkę nie spuścił oka z grających, a nawet żal mu było wyjść do bufetu na ulubioną trąbkę, bo ciągle ze mną rozprawiał o grających. Bronikowska, Wiśniewska, Lasocka, Recki bardzo dobrze grają i śpiewają — Nynkowski, Jednowski, Swaryczewski i Borkowska nie ustępują tamtym a metaliczny głos Bertoletti czynił prawdziwie rozkoszne wrażenie. Wszyscy zbierają burze oklasków, wywoływaniom nie było końca. Nie potrzeba chyba nadmieniać, że niezwykle ożywia swą grą przedstawienia Myszkowski, ten polski Girardo, a wkońcu należy się uznanie chórom damskim, które w każdej operetce dzielnie się trzymają.

Bądź zdrowa moja Mineczko a przy sposobności doniosę Ci o nobel-maskaradzie w Rzeszowie. Posyłam Ci bardzo mocnego całusa.

Rzeszów w styczniu 1895.

Twoja *Józia*.

WIERSZ.

Hurko już poszedł, — spadła zasłona,
Wolno oddycha — biedna Korona,
Zmora zwolniła lud!
Chociaż na chwilę zabłysło słońce,
W świat się rozeszły radosne gońce,
Piekielny zginął płód!

I Litwa cicha czeka na zmiany,
Cierpliwie znosząc ciężkie kajdany,
Miast pokrzyw czeka róż.
Z końcem stulecia, czeka słuszności,
Czeka wszechmocnej sprawiedliwości
Choćby za męki Króż!

Zacna Galicja — czy Ruś czerwona,
Co możnowładców wydaje z łona,
Co ma ministrów dwóch!
Niechajże niechaj, przez wzgląd na kraje,
Nie wtyka nosa między lokaje,
Bo wzburzy ojców proch!

Gdzie przeszłość jasna, gdzie przeszłość czysta
Niechaj służalec z praw nie korzysta,
Gdyż braknie wkrótce praw!
Kiedy pan niecny, czas ciężki, długi,
A cóż dopiero, gdy górą sługi,
Od sług nas Boże zbaw!!!

A. K.

HUMOR.

— Wierzajcie mi sąsiedzi — że tak dowcipnego, pojętnego dziecka jak nasza Tadzia — chyba nie ma drugiego. Pamięć, spryt i dar naśladowania zadziwia.

Tadziuniu! pokaż jak to Antosia nasza posługuje!

Posłuszna curunia sprząta, podaje, zamiata, ściera itd.

Sąsiedzi pochlebnie biją brawo!

— Tadziuniu! no teraz naśladuj tatusia!

Dzieweczka wacha się chwile — następnie, w dalszej roli Antosi obejmuje ojca rączkami i mówi:

— Co pan robi! jeszcze pani zobaczy!

Nauczyciel: Więc żaden nie wyliczy sakramentów? Wyrywam na ochotnika!

Z szarego końca ławy — podnosi się wyrostek Grzesio o ciężkiej wymowie i powiada:

— No ja po-po-po-wiem.

— Dobrze, choć bliżej i mów pomału.

— Pier-pier-wszy sty-sty-czeń, drugi lu-lu-lu-ty, trze-trze-ci ma-ma-rzec.

Dosyć! dosyć! nie kończ — bo gotowi powiedzieć, że jam osioł większy od was wszystkich!

Koło klasztoru szła matka z córką, która spostrzegłszy mnicha przy oknie, zawołała: Dywit mamunciu! jakij krasnyj Czerneć! Ne dywy sia doniu, koby to szczo dobrocho buło, toby ne sydiło za kratamy.

Stańczyk, trefniś Stanisława Augusta, w sali zamkowej, oparty o filar, zajęty był pisaniem. Król przechodząc zapytuje:

— A co tam piszesz?

— Ot tak sobie.

— Dobrze robisz — będziesz miał przyjaciół. Lepiej żebyś coś **sobie** — niż **drugim** prawdę mówił.

Pokątny doradzca: — Panie krawiec, zima się zbliża, muszę myśleć o futrze. Jakieby więc dla mnie było najwłaściwsze?

Krawiec: — Jak dla pana mecenasa to sądzę że pod spód lisy a na kołnierz wydrę! —

Radomski proboszcz.

(Autentyczne.)

Ciesz się Radomiu gdyż oto w twe progi
Przybył Archirej od złota błyszczący
Aby kasować katolickie „bogi“,
Utrwalić cerkwie i knut panujący.
　　Patrzcie Polacy jak straż i żandarmi
　　Pędząc w kościoły nasze katolickie
　　Wołają: „Batko! pamiłuj nad nami
　　Waźmi na cerkiw te kaściały lackie!“
Ach patrzcie matki i synów ojcowie
Jak podła zgraja wpadła do kościoła
Jak polski proboszcz Urbański w swej mowie
Do katolickich serc z ambony woła:
　　„Zaprzestać śpiewać „Te Deum laudamus“
　　A w miejscu tego „Boże carja chrani!“
　　Gdyż car ma wielki dla nas chleba lamus
　　Jemu cześć chwała! wołajcie poddani!“
. . . .
Tak nędzny kapłan naszego kościoła
Pochlebca carski polską młodzież truje
W moskiewskiej gwarze do młodzieży woła
„Hospod nas stworzył a car pomiłuje“.
　　Wszak on to pierwszy w tym wilczym języku
　　Zaczął wykładać uczniom karm niezdrowy,
　　On to z gimnazjum wypędził bez liku
　　Tych co nie chcieli słuchać jego mowy!
Kasował bractwa różańca świętego,
Przemienieniem pańskim gore „Tabor“
Grabi dochody, mówi że to jego
Okrada kościół czyni wszędzie zabór!
. . . .
　　W czasie powstania on zbierał podatki
　　Na rzecz ojczyzny, kochał niby Polskę
　　Wysyłał moskalom na rzeź polskie dziatki,
　　A pieniądze schował — kupił sobie wioskę.
Gdy rząd narodowy wysłał Rudowskiego
By pojmał złodzieja i ukarał łotra,
Za okradzenie grosza publicznego
On się krył w dołach u swego kumotra.
. . . .
　　Gdy już powstanie zupełnie upadło
　　On wygłaszał mowy na chwałę moskali
　　Tępił Polaków wskazywał na gardło
　　Tych co ojczyźnie usługi oddali!!...
Za to gubernator Anuczyn z respektem
Darząc go za to probostwem w Radomiu
W męskim gimnazjum zrobił go prefektem,
Darząc go krestem „w carskiem upomnieniu“.
. . . .
　　On już publicznie bez żadnej żenady
　　Całuje popów jakby swoich braci,
　　Łączy się z nimi wyprawia biesiady
　　Kocha ich za to że są dla nas kaci.
. . . .
O biedna Polsko! że masz takich synów
Nikczemnych łotrów, którzy Cię sprzedają
Za „krest“ od cara lub błyskotki „dinów“.
Kalają kościoły na łup je wydają!... [rodków.
　　Przekleństwo niech padnie na takich wy-
　　Którzy z wrogami depcą twoje prawa,
　　Plamią zasługi twoich wielkich przodków
　　Wydawając kościoły na łup „prawosławia“!
O biedna Polsko! gdzież masz twych kapłanów
Kordeckich, Skargów, oraz wielu innych?
Gdzie masz obrońców kościoła hetmanów,
Którzy bronili świętych praw rodzinnych?
　　Na polu walki polegli przykładnie
　　Unieśmiertelnieni w dziejach twej historyi,
　　Resztę dzicz carska wymęczyła zdradnie
　　W katorgach, w katuszach, w moskwiczałej [zbrodni!
. . . .
Przekleństwo, dla ciebie wyrodny kapłanie
Za zmoskwiczenie wiary katolickiej
Za rodzinę polską którąś sprzedał marnie
Na łup moskalom wiary „schyzmatyckiej“
　　Niech w godzinę śmierci twojego skonania
　　Staną Ci przed oczy twoje niecne czyny.
　　Żeś był złym kapłanem i bez powołania
　　Narzędzie moskiewskie gnębiąc polskie syny.
Ach! żałuj za grzechy póki masz czas jeszcze
Złóż urząd kapłański któregoś nadużył
Odpraw pokutę, idź na święte miejsce,
Byś uniknął piekła na któreś zasłużył!
　　Ach! błagaj w pokorze Chrystusa Pana
　　Któregoś słowa ewangielii głosił
　　By ci odpuścił twe grzechy szatana
　　Któremiś grzeszył i z niemi się nosił!

Inseraty.

Na sposób zakładów kąpielowych urządziłem w restauracji mojej objady h y g i e n i c z n o - h y d r o p a t y c z n e. — Dawki na gramy, decygramy, centigramy i miligramy. Potrawy pozbawione tłuszczów, przygotowują się na wodzie w hermetycznie zamkniętych naczyniach, nie powodują przesytu, trawienie łatwe i ciągły apetyt.

Na żądanie **paszteciki nicowe,** mleko kuracyjne i miód praśny na łyżeczki.

-+*+-

Świeży transport ryb morskich, pokup znaczny, przechowanie w lodzie — a jako odleżałe prędko się gotują. Kupującym przepis przyrządzania i flakonik olejku rycinowego gratis.

WIERSZ.

Co wiek jawią, na świat, — kraje,
Nowe mody obyczaje;
A czy magnat, — socyalista,
Każdy z czasu li korzysta!

Despotyczne — dawne władze,
Ludność miały na uwadze;
Choć robiły — co zachciały,
Miał swą korzyść i kraj cały!

Dzisiaj wolność! — znikła siła,
Władza formę — odmieniła;
Zamiast prawa — w koło wszędzie,
Pełno wolnych na urzędzie!

Nowe życie, — skały, góry,
Swój swojego — drze ze skóry;
Ledwie wybran, — przeszedł progi,
Już wyrosły bratu rogi!

Siła prawem, — wolność droga,
Tysiąc wrogów — rodzi z wroga!
Wśród wolności — człowiek pyta,
Kiedy wolność — nam zawita?!!!

A. K.

Krakowiak nie krakowski.

(Nadesłane.)

Nasz Eraź poczciwy, zagrał nam na flecie:
„Muszę ja raz wszystkich rozradować przecie
A mam na to Bercia człowieka sprytnego,
Wszystko przeprowadzi do końca dobrego.
On delegat burmistrz, dobrze rządzić będzie
Nieład i niepokój zaprowadzi wszędzie“.
I Bertuś pafikus wnet pomyśli sobie:
Co tylko chce Eraź — wszystko jemu zrobię.
Bo chociaż on stary i gra juz bez nut
Tam w górze ma plecy jakby jaki mamut“.
Do wspólnej roboty wziął drugiego „Tońka““
Znanego z obłudy Judaszów potomka.
Który na Erazia głośno wygaduje
A jak nikt nie widzi, łapkę mu całuje.
On Tończio tak kręcił, tak pomieszał szyki,
Na listę wyborców wpisał nieboszczyki
I ażeby były jeszcze większe rwety
Wmieszał do tej sprawy czcigodne kobiety.
Że gwałt powstał, obito z Berciem pono obu,
Bo kto słyszał wyciągać nieboszczyków z grobu,
I do tego jeszcze kobietę obszczekać
A potem do budy, jak pan pies uciekać! —
Z tego weź naukę Tońciu! — mądry chłopiec! —
Że w dołki ten wpada, kto je pod kim kopie!

Pilzus.

Skład główny kuracyjnych: Koniaku francuzkiego i Wina Malagi.

Handel „pod Palmą“

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie, w Rynku głównym,

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie, austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Cukierki** czekoladowe angielskie i słodowe. — **Makaroniki i Biszkopty** deserowe angielskie i krajowe. — Owoce południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową algierskie. **Kompoty** włcskie i **Imbier** chiński na kilogramy, oraz wszelkiego rodzaju **Bakalje.** — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny i **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe w każdej porze roku. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary, Łosoś** amerykański, **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy:** francuską, angielską kremską i krakowską; oraz wszelkie **przyprawy** do potraw. — **Ekstrakt Liebiega i Kemmericha.** — **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** wszelkiego rodzaju, krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską, i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimową porą hiszpańskie oraz różne **Owoce** włoskie i tyrolskie.
Dziczyznę i Zwierzynę jesienną i zimową porą.
Sklep frontowy odosobniony od bufetu dla osób kupujących zaopatrzony w najświeższe **towary kolonialne, owoce, wina i delikatesy.**

Przy handlu znajdują się obszerne lokale, oraz oddzielne gabinety urządzone do śniadań i kolacyi z osobnem wchodem.

W handlu zamawiać można **ryby morskie, dziczyznę,** wszelkiego rodzaju **pasztety z dziczyzny** własnego wyrobu na zimno i gorąco, — **galantyny, rolada z prosięcia, galarety, majonezy z ryb, auszpiki** i t. p. **Kanapki** (Saudwicze) tak mięsne jako i postne. — ***Ceny stałe.*** 11—?

Przy handlu obszerny lokal do śniadań, oraz dla większych zebrań (i gabinety)

Główny skład wód mineralnych naturalnych.

Główny skład piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego. Marka B. B.

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

koksu naszego

w warsztatach kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli po cenie **50 centów** za cetnar cłowy (biorący 100 cetnarów płaci po 45 ct.)

na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

11—? ***Zarząd gazowni miejskiej.***

Pierwsza krajowa

FABRYKA WYROBÓW PLATEROWANYCH

i ODLEWARNIA METALI

JAKUBOWSKI & JARRA

W KRAKOWIE,

ul. Berka Joselowicza l. 19, Magazyn Sukiennice l. 26, we Lwowie Rynek l. 26

Składy komisowe w ważniejszych miastach Galicyi i na Bukowinie

poleca swoje wyroby.

Wykonywa wszelkie reperacje — srebrzenie i złocenie w ogniu i galwanicznie po cenach przystępnych.

Utrzymuje stale na składzie Samowary tulskie, Herbatę rosyjską z Chin poleca jako nowość herbatę w cegiełkach z wysiewek najlepszych gatunków ¼ funta 60 ct.

Nr. telefonu biura 202. — Nr. telefonu fabryki 180.

Fabryka wyrobów metalowych

ST. SULIKOWSKI i SPÓŁKA

Dawniej Pierwsza Spółka blacharska

Kraków — Dębniki.

Biuro fabryczne ul. Bracka 5.

Fabryka wykonywa wszelkie roboty blacharskie wraz ze ślusarskiemi i mosiężniczemi.

Przybory dla c. k. kolei żelaznych jak: latarnie parowozowe, tendrowe, lampy wagonowe, tarcze sygnałowe, wiaderka, naczynia na smarowidła płynne i stałe itp.

Prowadzi dział wszelkich robót blacharskich do budowli, zakłada wodociągi, clozety nadkanałowe, zlewy i dzwonki elektryczne.

JAKÓB BETTER

FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH,

SKŁAD MATERYAŁÓW BUDOWLANYCH

Kraków — ulica św. Jana Nr. 3,

Papa dachowa ogniotrwała,

Szyfer czyli łupek szląski, angielski i belgijski,

Rury steingutowe,

KANAŁY i RYNNY BETONOWE,

Posadzki cementowe, steingutowe i mozaikowe,

PORTLAND CEMENT OPOLSKI I SZCZAKOWIECKI,

Wapno hydrauliczne kufszteinskie,

Gips murarski i rzeźbiarski,

TRZCINA, GWOŹDZIE, DRUT SUFITOWY,

Cegły i płyty ogniotrwałe.

Podejmuje wszelkie pokrycia dachów papą ogniotrwałą, dachówką falcowaną, szyfrem szląskim jak i angielskim.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.